

Konrad Niedzielski
/ Wyróżnienie /

Drodzy mieszkańcy Szamotuł!

Witam Was bardzo serdecznie w tym pięknym i słonecznym dniu, kiedy to spotykamy się przy starej, ale jakże pięknej Baszcie Halszki. A powodem naszego tutaj spotkania jest uroczystość odsłonięcia pomnika Czarnej Księżniczki, którego to aktu przed chwilą dokonał burmistrz naszego miasta. Mnie, jako autorowi dzieła, przypadł zaszczyć jego omówienia. Jak Państwo widzą, dzieło przedstawia dwie postaci: pierwsza z nich to Halszka, która lekko opiera się o budowlę, zaś druga, siedząca obok na ławeczce to rzeźba kapłana. Chciałbym Wam, drodzy szamotulanie, wyjaśnić, skąd zrodził się u mnie pomysł na taką właśnie rzeźbę.

Otóż znalazłem różne podania dotyczące Halszki, ale dla mojej koncepcji artystycznej najlepsza okazała się historia szczegółowo opisana w książce pt. "Królewna na dnie studni" autorstwa pana Łukasza Bernady, który jest tu dzisiaj z nami. Panie Łukaszu, dziękuję bardzo za inspirację. Jeśli Państwo pozwolicie, chciałbym w kilku zdaniach przytoczyć to podanie. Przenieśmy się więc w czasy średniowiecza, kiedy to w Szamotułach na zamku panował możny wojewoda. Na jego dworze służył młodzieniec o nazwisku Zaręba, który był pisarzem. Młodzieniec często rozmawiał z córką wielmoży- Halszką. Młodzi, jak nietrudno się domyślić, zakochali się, lecz oboje wiedzieli, że ojciec panny nie zgodzi się na ślub, gdyż Zaręba nie był szlachcicem. Młodzieniec wywiózł więc ukochaną i ukrył ją w leśniczówce. Gdy wojewoda dowiedział się o ucieczce, natychmiast wysłał zbrojnych, którzy szybko odnaleźli dziewczynę i przywieźli ją na dwór ojca. Wojewoda nakazał córce, aby za karę nosiła na twarzy czarną maskę, której nie wolno jej było zdjąć. Została również wyznaczona służąca, która miała pilnować dziewczyny dzień i noc. Pewnego razu strażniczka kazała dziewczynie odkryć twarz, a ta, nie przeczuwając podstępu, postąpiła zgodnie z jej życzeniem. W rzeczywistości był to podstęp okrutnego ojca, który – rozżłoszczony złamaniem przez Halszkę jego rozkazu - kazał uwięzić ją w baszcie. Tymczasem przepełniony żalem i tęsknotą Zaręba wstąpił do klasztoru we Wronkach i został wyświęcony na księdza. Pewnego razu, już jako księdza, wezwano go do chorej osoby, która znajdowała się na zamku wojewody. Tą osobą okazała się bardzo zmieniona chorobą Halszka. Kiedy Zaręba poznał ją po głosie, odsunął kaptur mnicha i dał się rozpoznać. Niestety, Halszka - wkrótce po udzieleniu jej ostatniego namaszczenia- zakończyła życie na rękach ukochanego.

Tworząc pomnik Halszki, przed oczyma cały czas miałem tę tragiczną historię. Dlatego, przez wzgląd na siłę miłości tych dwojga, postanowiłem uwiecznić ich razem, choć i trochę osobno. Jak Państwo widzicie, Halszka, zadumana, swój melancholijny wzrok kieruje w stronę siedzącej postaci mnicha. Ten zaś, zamyślony, ale i radosny zarazem, spogląda w jej stronę.

Chciałbym, aby zaprojektowany i wykonany przeze mnie pomnik uwiecznił tę historię, a także stał się znakiem rozpoznawczym naszego miasta, tak jak jest nim baszta, przy której się znajdujemy. Być może inspirację czerpać z niego będą pisarze, poeci, a młode pary przysiadą w pobliżu, by cieszyć się swoim szczęściem. Dziękuję.